

Maszynka do ostrzenia żyletek



W panującej w PRL-u „gospodarce niedoboru”, wobec stałego braku towarów na rynku, niektóre wyroby, w tym te codziennego użytku, były dobrem pożądanym, poszukiwanym czy wręcz luksusowym.

Jednym z takich poszukiwanych dóbr były... żyletki. Za szczęśliwca mógł się uważać ten, komu udało się zdobyć porządne żyletki zagraniczne. Większość konsumentów musiała się zadowolić używaniem wyrobów krajowej produkcji. Żyletki „Polsilver”, „Piaś”, „Super Irydium” czy „Rawa Lux” nie były jednak najwyższej jakości, szybko tępiły się i powodowały skaleczenia (użytkownicy produkowanych w Rawie Mazowieckiej żyletek „Rawa-lux” w wyrazie dezaprobaty dla jakości tych wyrobów zmieniali ich nazwę na „Krwawa-Lux”).

Jak się okazało „socjalistyczna myśl techniczna” nie pozwalała na wyprodukowanie dobrej, nie tępiącej się od razu żyletki, a ich podaż na rynku była niewystarczająca. Problem postanowiono więc rozwiązać nowatorsko i opracowano urządzenie do ostrzenia żyletek, co miało zapewnić dłuższe ich używanie.

W zbiorach Muzeum Historii Kielc znajduje się wyprodukowana w latach 60. ubiegłego wieku w bratniej Niemieckiej Republice Demokratycznej, maszynka do ostrzenia żyłek. Jej budowa i działanie są bardzo proste.

W niewielkim bakelitowym pudełeczku ze ściernymi wypustkami należało umieścić żyłkę i przy pomocy mechanizmu napędzanego poprzez przeciąganie sznurka nadać jej ruch posuwisty powodujący ostrzenie krawędzi. Tyle teoria. W praktyce ostrzenie było raczej iluzoryczne, a widoczny brak spodziewanego efektu był zapewne przyczyną niewielkiej popularności tych maszynek. Stąd też jest to przedmiot stosunkowo rzadko spotykany, będący wszakże świadectwem minionej epoki a przez to tym cenniejszy dla muzeum.

Marcin Kolasa